



Artur Warzocha absolwent Wydziału Pedagogicznego wspomina swoje czasy studenckie.

Marek Makowski: W którym roku ukończył Pan Akademię im. Jana Długosza i jaki to był kierunek studiów?

Artur Warzocha: Studia ukończyłem w 1993 r. To był kierunek: nauczanie początkowe, na Wydziale Pedagogicznym. Pracę magisterską pisałem z socjologii u ks. Prof. Stanisława Pamuły i była poświęcona temu, jak Rozgłównia Polska Radia Watykańskiego przekazywała treści patriotyczne w pierwszym dziesięcioleciu pontyfikatu Papieża Jana Pawła II. Wydaje mi się, że właśnie ten fakt miał zasadnicze znaczenie przy wyborze mojej drogi zawodowej, bo zamiast pójść do pracy w szkole zostałem dziennikarzem.

Prosiłbym, by wymienił Pan najważniejsze sprawowane urzędy i funkcje. Ciekaw jestem celów jakie stawia Pan sobie na najbliższy czas.

Tak, jak wspomniałem, zaczynałem jako dziennikarz, co wprost doprowadziło mnie do innego wyboru życiowego, jakim stała się polityka. Na początku zostałem rzecznikiem prasowym wojewody częstochowskiego – Szymona Giżyńskiego, później trafiłem do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, gdzie pełniłem funkcję asystenta politycznego ówczesnego Szefa Kancelarii – ministra Jerzego Widzyka. Byłem też doradcą - pełnomocnikiem wojewody śląskiego ds. integracji województwa. W roku 2006 zostałem powołany na funkcję I wicewojewody śląskiego i pełniłem ją niemal do końca 2007 r.

Obecnie pracuję w Najwyższej Izbie Kontroli i w Instytucie Nauk Politycznych naszej Akademii. Przez dwie kadencje byłem również radnym Częstochowy, gdzie pełniłem szereg funkcji, łącznie z funkcją wiceprzewodniczącego Rady Miasta. Od 2010 r. jestem również radnym Sejmiku Województwa Śląskiego. Moje cele na najbliższe lata to napisanie doktoratu i dalsze angażowanie się na rzecz spraw dotyczących naszego miasta i regionu.

Co dały Panu studia w AJD?

Studia dały mi pięć najpiękniejszych lat mojego życia, podczas których uczyłem się żyć samodzielnie, poznałem wspaniałą dziewczynę, która dzisiaj jest moją żoną, poznałem niesamowitych ludzi, z którymi utrzymuje kontakt do dzisiaj, a także śpiewałem w znakomitym chórze - wówczas jeszcze akademickim - „Collegium Cantorum”. W moim przypadku studia w Częstochowie odcisnęły tak trwałe piętno, że po ich zakończeniu, wraz z żoną podjęliśmy decyzję o tym, że pozostajemy w tym mieście i tutaj układamy sobie nasze wspólne życie. Nasze miasteczko akademickie to dla nas takie miejsce niemal codziennych, sentymentalnych powrotów do miejsc wspólnych spacerów, spotkań z przyjaciółmi, przeżywanych stresów, związanych z nauką. Olbrzymią przyjemność sprawia mi to, że dzisiaj, jako nauczyciel akademicki spotykam się ze studentami w miejscach, gdzie dwadzieścia lat temu sam jeszcze przychodziłem, jako student.

Jakie umiejętności nabyte w AJD i w jaki sposób wykorzystuje Pan w pracy?

No cóż, na studiach szybko przekonałem się, że szkoła nie jest moim powołaniem. Stąd wzięła się moja świadoma decyzja o rezygnacji z wykonywania tego zawodu w przyszłości. Jednak życie przynosi niespodzianki i uczy, że każda zdobyta wiedza może się kiedyś przydać. I tak, z problemami edukacji zetknąłem się po raz pierwszy jako radny, który w roku 1999, po tzw. „reformie gimnazjalnej” musiał podejmować decyzje dotyczące utworzenia nowej siatki szkół. Jednak w pełni wykorzystałem swoją wyuczoną wiedzę kiedy byłem wicewojewodą i nadzorowałem szkolnictwo w województwie śląskim. Muszę przyznać, że współpraca na tym polu ze śląskim kuratorem oświaty oraz ministrem edukacji dała mi wielką satysfakcję i wspólnie możemy się poszczycić tym, że nie dopuściliśmy do zamknięcia żadnej szkoły z powodów pseudoekonomicznych.

Czy poleca Pan studia w AJD kandydatom, a jeśli tak to z jakich powodów?

Oczywiście, że polecam studia w AJD, choć trudno wyróżnić tutaj jakiś konkretny kierunek. Warto zwrócić uwagę na to, że pomimo licznych, niesprzyjających, czy - wręcz noszących znamiona kryzysowych – okoliczności nasza Akademia mozolnie pnie się w górę w różnego rodzaju rankingach wyższych uczelni i cały czas się rozwija. Oprócz coraz lepszej bazy dydaktycznej, czyli coraz lepszych, żeby nie powiedzieć: coraz bardziej komfortowych warunków do studiowania, mamy coraz lepszą i lepiej wykwalifikowaną kadrę akademicką. Jeżeli chodzi o studentów, to muszę powiedzieć, z własnego doświadczenia, że w przeważającej części są to inteligentni i ambitni młodzi ludzie, którzy są w stanie wejść w bardzo pozytywne i kulturalne relacje z wykładowcami, z zachowaniem właściwego wzajemnego dystansu i wymagań.

Co powinno się studiować? - czy tylko kierunki zapewniające zatrudnienie, czy także takie które zapewniają rozwój duchowy lub wiążą się z zainteresowaniami?

To pytanie dotyczy akurat dylematów, które na co dzień przeżywają moi podopieczni, czyli adepci nauk politycznych, którzy usłyszeli niedawno z ust bardzo ważnego polityka, że lepszy jest dobrze wyszkolony spawacz, niż kiepski politolog, co w domyśle znaczyło tyle, że stawiać należy na rozwój prostych, zapewniający byt umiejętności zawodowych, niż na wiedzę i rozwój duchowy. Najlepszą odpowiedzią na to pytanie niech będzie to, co powiedzieli nasi studenci, a mianowicie, że czasy, a w tym modne teorie, politycy, ideologie przemijają, a oni ciągle mają nieposkromiony apetyt na czytanie książek i zdobywanie wiedzy. Wydaje mi się, że w tych młodych ludziach dzisiaj cała nadzieja i że od nich możemy czerpać siłę, by dalej walczyć o rozwój naszej Akademii. Jeżeli tego zabraknie i nasza uczelnia zamiast dalej rozwijać się, zaczęłaby się kurczyć, to następne pod nóż pójdą kolejne uczelnie, łącznie z najbardziej renomowanymi. I do tego nie wolno nam dopuścić, bo to walka o całą naszą duchową, narodową i naukową spuściznę.